



Nr. 68.

Kurytyba, dnia 9 Grudnia 1914

Rok XXII

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
RUA AQUIDABAM 87
Curityba - Paraná — Caixa p. B.

HR. KRZYSZTOF MIEROSZOWSKI

JEZUICI.

(Ciąg dalszy).

Ojciec Jan Beyzyn.

O. Jan Beyzyn T. I był synem Jana i Olgi z hrabiów Stadnickich Beyzynów, dziedziców starego i dobrze zasłużonego rodu wołyńskiego. Urodził się 15 maja 1850 roku.

Pó powstaniu 63 r. skonfiskowano rodzicom majątek i fundusze były nadzwyczaj skromne, młody chłopiec, późniejszy O. Jan, by dopomóc matce w kształceniu młodszego rodzeństwa, w godzinach wolnych od nauki, daje korepetycje, przepisuje akta w kancelarych, podejmuje się nawet ręcznych robót, naprawia sobie i rodzeństwu ubrania. Jakaż była radość chłopca, gdy mógł na święto wielkanocne dla braci kupić pszennych bułek do herbaty, bo zwyczajnie tylko chlebem razowym głód zaspakajali. Dowiedziawszy się zaś o niedostatku swego ojca, z którym nawet nie wolno było jako z skompromitowanym politycznie, znośić się listownie, — wynalazł sposób, ażeby mu przecież przelać parę rubli, przez siebie zapracowanych.

Ten heroiczny akt synowskiej miłości, tak głęboko wzruszył sercem jego ojca, że ten jeszcze w starości chętnie o tem zdarzeniu wspominał. Dopiero w r. 1880 zdołał X. Jan, w przebraniu chłopskim przejść (bez paszportu) rosyjską granicę

by uściskać ojca, mieszkającego u krewnych w Galicyi. Było to pożegnanie, bo już wówczas nosił się z myślą wstąpienia do seminarjum.

Powołanie do stanu duchownego było w nim wrodzone od najmłodszego dzieciństwa.

Pracę nad ludem rozumiał młody Jan, nie w politycznym znaczeniu. Jego serce pojmowało, że ta warstwa ludzi potrzebuje większego podarku miłości, bo praca jej trudniejsza, trudniejszym los materialny. Jednak wstąpienie do zakonu Jezuitów w Galicyi, uniemożliwiło Janowi, poświęcenie się wprost i niepodzielnie ludowi. Lecz kierunek uczucia pozostał tensam, usposobienie duszy się nie zmieniło, nie zniósło gorącej żądzy kochania bliźnich ponad zwykłą miarę, kochania zaś przedewszystkiem tych, którzy tej miłości potrzebują najwięcej.

Przeniesiony do gimnazjum O. O. Jezuitów, niedoszły »brat ludzki«, a przyszedł »brat męczennik«, staje się tymczasem bratem i matką wychowawców zakładu wychowawczego Jezuitów w Chyrowie, w Galicyi, będąc przez dziesięć lat prefektem infirmerii (przełożony nad szpitalem) O. Beyzyn był nie tylko dyrektorem zakładowego szpitala, nie tylko dobrowolnym posługaczem, ale i bratem współczucia chłopięcej niedoli. Rzesze chyrowskich maćków rychło odczuły, że ten, o strasznie groźnych rysach twarzy ksiądz, mustrujący ich po wojskowemu, wymagający żołnierskiego posłuszeństwa, huźający na nich — jest w gruncie człowiekiem tklwym i patrzącym na każde dziecko po przez wewnętrzną łzę wzruszenia. Wpatrujący się w serce chłopaków, w ich swowolę nawet, z tą samą radością, zachwytem, z jakim patrzy się na kwiaty, drzewa, w naturę, którą dusza poety odczuwa.

Pokochali też chłopcy O. Beyzyna. A te jego opowiadania wieczorne, zgromadzonej wokół niego chorej dziatwie! Co tam w nich nie było? i bitwy z Tatarami

i czarowne zdarzenia, dzieje Polski, straszne, groźne położenia, wreszcie dowcipy i humor zastosowane do miejsca, umysłu i uszów słuchaczy. Ale bieda i w tem była! bo nie dano końca historii odłożyć do jutra! Jeszcze chwilę, jeszcze troszeczkę!.. prosili malcy.

Cóż jednak mogło być w tych bajkach i opowiadaniach? Co w nich było? Było serce kochające przeszłość O, czyny, były instynkta rycerskiego rodu walczącego na kresach Polski z pohańcami. Co w nich było? Była dusza poety, co rymowała po polsku! O. Beyzym, miał duszę rycerza, bohatera. Ta szlachetka żołnierskość odbijała się w mowie jego, piśmie i czynie. Crześcianin - rycerz - poeta!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zagrożona Anglia.

Trwoga Anglików przed inwazją niemiecką opanowuje od chwili zdobycia Antwerpii i Ostendy całe społeczeństwo angielskie. Prasa londyńska wzywa rząd do obrony stolicy i wschodnich wybrzeży kraju. Zaś ostatni komunikat rządu liczy się dość poważnie z możliwością »gości niemi« kiej na ziemiach Wielkiej Brytanii.

Jednakże nie po raz to pierwszy obawia się Anglia nieprzyjacielskiego na jazu.

Już Napoleon I. powziął w swym czasie plan zadania ciosu śmiertelnego potęgę angielskiej zapomocą wyprawy wojennej przez kanał La Manche ku brzegom Anglii.

Po klęsce na morzu pod Trafalgarem, Napoleon, powodowany chęcią zemsty oświadczył angielskiemu posłowi w Paryżu, że przetrąci przez kanał 160.000 ludzi, by taką wyprawą zniszczyć zupełnie Anglię.

Antwerpia stać się miała wówczas centralnym punktem oparcia dla operacji

floty francuskiej w walce morskiej z eskadrą angielską, zaś przewóz wojsk francuskich przez kanał odbywać się miał z portów Cal is i Boulogne.

Wybudowano wówczas 1.600 statków z których każdy mógł pomieścić 100 ludzi a zaopatrzony był w 4. ciężkie działa.

Część dolna takiego statku, bardzo płytka, umożliwiała dojazd nawet bezpośrednio do wybrzeży.

Jednakże Anglicy w odpowiedzi na ten przygotowany napad skoncentrowali w swych portach całą flotę wojenną, złożoną już wówczas z 469 okrętów pancernych i 700 statków pomocniczych z załogą 120.000 ludzi.

Wszystkie punkty wschodniego brzegu, gdzie wylądowanie było możebne zaopatrzone w wieże obronne i stoczono szaniami. Rzeka Tamiza (nad którą położony Londyn) zamknięta została gęstymi łańcuchami żelaznymi.

Całą armię lądową, w wysokości 200.000 rozmieszczono na zagrożonych punktach wybrzeża.

Tego zbrojnego pogotowia ulęknął się Napoleon i po dłuższych naradach z admirałią francuską uznać musiał plan swój za niewykonalny zaniechał przeto wyprawy na Anglię mimo poczynionych na wielką skalę przygotowań.

Od tego czasu t. j. od r. 1803 żadna potęga europejska nie pokusiła się o napad na wyspy Wielkiej Brytanii. Dopiero w obecnej wojnie, po zdobyciu Antwerpii i Ostendy przez Niemców, wyłaniają się w sferach wojennych angielskich obawy, że flota niemiecka oparłszy się o nowo zdobyte porty belgijskie dokona zbrojnej wyprawy do Anglii.

Przypuszczenie to stało się tak powszechnem, że nawet sztab generalny angielski w swym oficjalnym komunikacie dał wyraz obawom o napad niemiecki na Anglię.

Skoroby Niemcy rzeczywiście odważyli się na tak ryzykowny krok, stałyby się wybrzeża Anglii widownią rozpaczliwej

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnica zamku carskiego.

53)

Jutro przyniesiesz mi pan poświadczenie że cała dostawa została w należyłym porządku uskuteczniiona i odebrana. a ja panu oddam pańskie weksle a nadto pięćdziesiąt tysięcy gotówką

Zgoda?

Dyrektor zmięknął i namyślił się.

— Dobrze — rzekł wreszcie.

— Więc czekam na pana jutro z poświadczeniem, proszę mi je przynieść do kantoru.

— A pięćdziesiąt tysięcy rubli?

— Będą dla pana przygotowane, wiesz pan, że jestem punktualnym w wypłatach.

Dyrektor skierował się ku drzwiom, lecz Jagodkin wskazał mu inne wyjście.

Zostawisz sam, otarł Jagodkin pot z czoła i poprawił przed lustrem swą fryzurę.

— Pieniądzmi wszystko da się z nimi zrobić — mruzczał — główną rzeczą jest mieć te pieniądze.

No ja sądzę że moja kasa nie tak prędko się opróżni.

Po tej uwadze wszedł napowrót do palmowego ogrodu.

Zaledwie zrobił kilka kroków wśród szeregu egzotycznych drzew, stanął jak wryty.

Usłyszał szept dobrze znanego głosu.

Cicho podszedł bliżej i spostrzegł w tem samym miejscu gdzie przed chwilą rozmawiał z Fedorą Bojanowską, Klarysę rozmawiającą z baronem von Brandt.

Baron żywe coś jej mówił, a ona słuchała go ze spuszczoną na piersi główką.

Jagodkin z przyjemnością parzał na mło-

dą parę, która uciekała przed gwarem salonów do tego zakątka.

Był ciekawy, co też oni ze sobą mówią, a że rozmawiali poważnie, widział to po ich minach.

Ostrożnie podsunął się bliżej i skrywszy się za drzewem palmowym, podsłuchiwał.

— Więc pani lubi Niemcy? mówił Brandt — i ja też kocham niewypowiedzianie swą ojczyznę, a myśl, że muszę ją opuścić i za mieszkać stale w tej zimnej Rosyi sprawia mi ogromną przykrość.

A do tego sam, jeden!

— Głęboki smutek czuć w pańskim głosie — odparła Klarysa ze współczuciem — Więc pan nie posiada ani matki ani żadnego rodzeństwa?

— Nie, moja panno Klaryso, jestem skazany na samotność.

— Więc powinien pan szukać szczęścia przy boku jakiej dobrej kobiety — rzekła Klarysa z prostotą.

W oczach barona zabłyśły ognie.

— Przy boku jakiej dobrej kobiety — powtórzył — bez wątpienia, moja pani, dobra kobieta jest największym bogostawieństwem, lecz powiedz pani sama, czy nie łatwiej znaleźć na każdym kroku szlachetny kamień, jak w obrębie dziesięćmilionowej przestrzeni znaleźć choćby jedną młodą pannę, posiadającą ten przymiot uszczęśliwienia mężczyzny!

— O, nie bardzo pochlebnie pan się o mnie wyrażasz — odparła Klarysa — musiał pan nabrać smutnego doświadczenia, gdy jesteś tak niedowierzającym żeńskiemu rodzajowi i odmawiasz mu wszelkich zalet.

— Być może — rzekł baron posępnie — ach, moja pani, wyznaję ci szczerze że nie bez powodu opuściłem ojczyznę.

Cóż bowiem znaczy słowo ojczyzna, przecież tylko miejsce do którego się przywiązujemy, gdzie jesteśmy w domu, gdzie biją dla nas kochające serca.

Ja zaś nie zaznałem miłości i dlatego opuściłem ojczyznę.

Czy daleka zimna Rosya zastąpi mi ojczyznę, czy znajdę tu miłość za którą szukam jak złoczyńca utraconej niewinności, jak pierwi ludzie, wypędzeni przez anioła, za rajem?

Oczy barona zaszawły się a Klarysa z litością patrzyła na niego.

Jagodkin słyszał wszystko i pojął spojrzenie swej córki...

Zatarł więc ręce z radości i rzekł do siebie:

— Współczuję z nim, a mówią, że współczucie jest pierwszym stopniem do miłości. Bardzo by mi się to podobało, gdybym mógł widzieć moją córkę żoną tego niemieckiego barona, myślę że mógłby ją uczynić szczęśliwą, lecz cicho rozmawiają znowu.

— Nabierz pan odwagi, panie baronie — rzekło lube dziewczę — jak dla każdego kwiatka promyk słoneczny i rosa spada, tak też i każdemu sercu ludzkiemu jest przeznaczono trochę miłości.

Dlaczegoż pan sam jeden miał być pozabawiony tego dobrodziejstwa?

Młody baron ujął nagle rękę Klarysy.

— Jakże mam pani dziękować za te słowa!

Nie przeczuwa nawet pani, jaką mi sprawiły ulgę.

Córka milionera cokolwiek trwożliwie cofnęła swą rączkę.

Zdawało się, jakby nagle pojęła, że jej sam na sam z młodym baronem nie jest całkiem stosowne, powstała i rzekła:

— Może wrócimy do towarzystwa, mogą zauważyć naszą nieobecność.

zostać, jeszcze jakiś czas w tem zaciszu. Słowa z ust pani wychodzące są balsamem dla mego zranionego serca.

Przystąpił do niej bliżej i mówił dalej wzruszonym głosem:

— Ach jakżebym chciał, żebym nie potrzebował nigdy się z panią rozłączać.

Pozwól pani, że wyznam ci jakie uczucie przejmuję w tej chwili mą duszę.

Poznałem panią przed godziną dopiero, lecz zdaje mi się, że znalazłem u pani wreszcie ukojenie, którego tak długo szukałem.

Prowadziłem życie dzikie, wypróżnionem czarę ucieszył aż do dnia i życie poczęło mi ciężyć, zacząłem jeździć po świecie i szukałem urozmiaienia, narażając się na niebezpieczeństwo na lądzie i na morzu chciałem zapomnieć jedno zdarzenie, które o mało że mnie nie przwrzawiło, w obłąkanie, chciałem zatrzeć w swej pamięci obraz krwawy, straszny, stojący od lat całych przed oczyma mej duszy.

Krwawy obraz? — powtórzyła Klarysa bojaźliwie ale ta krew nie pada na pańską duszę, nie plami rąk pańskich, nieprawdaż, nie pan ją przelałeś, panie baronie?

Baron zwiesił w milczeniu głowę.

— Ciężyć na na mej duszy — odrzekł wreszcie glucho, — lecz Bóg jest mi świadkiem, że uważałem się za uprawnionego do jej przelania.

— Lecz pani chce powrócić do salonu czy mogę służyć ramieniem?

— Nie, nie, zostańmy jeszcze proszę Klarysa.

— Nie chodź pan stąd, nie ulżywszy sercu wyznaniem.

Miarkuję, że głęboka tajemnica przygnębia cię panie, pomyśl pan, że mówisz do kochanej przyjaciółki, do siostry otwórz mi piersi swe serce.

— Więc dobrze — rzekł Brandt ciężko oddychając Jagodkin zaś przysunął się jesz-

walki obronnej w której przeciw inwazyi niemieckiej stanęłaby cała siła zbrojna angielska, zarówno lądowa jak i morską oraz pomoc morską i powietrzną francuską.

Jednakże czy Niemcy śladem Napoleona nie zważają się pod tak ryzykownym przedsięwzięciem i nie poprzestaną tylko na groźnych zamiarach — najbliższa przyszłość to pokaże.

X POLSKI.

Z KRAINY MOGIŁ I KRZYŻÓW

Pod powyższym tytułem zamieszcza jedno z pism krakowskich artykuł kreślący straszny, pełen grozy obraz okolic Warszawy po stoczony w odległości 40 kilometrów od miasta rosyjsko-niemiecko-austriackiej morderczej bitwie.

Kilka szczegółów z tych krwawych a niszczących ziemię naszą zapasów przytaczamy dosłownie:

«W najbliższej okolicy Warszawy widnieją dziś okropne ślady wojny. Cała okolica od strony koleji warszawsko-wiedeńskiej, do niedawna ludna i przemysłowa, przedstawia dziś obraz jej j wielkiej ruiny, jednego olbrzymiego cementarzystwa Łowicz, Grodzisk, Sochaczew, to dziś pustkowią bezludną, zwaliska i zgłiszczają niegdys pięknych i ruchliwych miast.

Koto Grodziska pola i ogrody strątowane i zawałone nieopogrzebanymi trupami Pruszków obrucyony cały w perzynę.

Zaś pod Skierniewicami, gdzie stoczono wielką walną bitwę, stopy trupów zalegają pobojuwisko; dworzec kolejowy w gruzach.

W Wilanowie, siedzibie króla Jana III, mieszczącej niesłychanie cenne zbiory naukowe, leży kilka tysięcy rannych.

Dla udekorowania tego rozpaczliwego obrazu ruiny, ogłaszają pisma rosyjskie nowy manifest wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, obiecujący znów Polsce autonomię i niepodległość za cenę pokory i bezwzględnej uległości dla rządów krwawego cara.

Prowokacye rosyjskie w Królestwie.

W »Dzienniku Cieszyńskim« z dnia 10 listopada czytamy:

»Jest utartą metodą moskali, że skoro pod naporem niemieckich lub austriackich wojsk muszą opuścić jakieś miasto polskie, pozostawiają w niem płatnych swych prowokatorów; ci zaś, dopuszczają się napadów na żołnierzy wkraczających armii, przez co ściągają straszoną represyę na miasto.

Ofiarą w ten sposób wywołanych re-

presyi padli niewinni i spokojni mieszkańcy Kalisza.

Gdy po raz pierwszy wkroczyli do miasta tego Niemcy pod wodzą komendanta Preuslera, ukryci pod domach bandyci-prowokatorzy rosyjscy, dali trzykrotnie strzały do wojska niemieckiego przez co spowodowali zastosowanie prawa wojennego względem mieszkańców miasta.

Nietylko w Kaliszu, lecz i w wielu innych miastach Królestwa postępują Moskale podobnie — skoro pokonani ustępować muszą, prowokatorzy ich dopuszczają się wykroczeń wobec austriackiego lub niemieckiego wojska, na rachunek ludności polskiej.

Jest to jeszcze jeden z wielu dowodów w jak okrutny sposób zręczają się i pastwią barbarzyńcy carscy nad bezbronną ludnością polską w Królestwie.

Szlakiem rosyjskiego najazdu.

Czasowe zajęcie przez Rosyan niektórych powiatów w Galicyi, zwłaszcza środkowej, pozostawiło po sobie ślady, które przetrwają długo. Dopiero teraz napływają powoli do pism europejskich szczegóły z niszczycielkiej gospodarki moskiewskiej, wieści grozą przejmujące czytelnika, gdyż dają one wymowny obraz krwawego znęcania się rozbójniczej dżicy nad naszym bezbronnym i spokojnym ludem.

Zniszczenie powiatu kolbuszowskiego.

Ze wszystkich, czysto polskich powiatów kraju ziemia kolbuszowska ucierpiała wskutek najazdu rosyjskiego najwięcej. Gdy po odrocie generała Dankla, spadły na ziemię tę masy wojsk rosyjskich, zrujnowały i zabrały całe mienie i dorobek ludności.

Kozacy zniszczywszy wszystko co było w polu, rzucili się do rabowania domów. Przykładając ostrze bagnetu lub lufę karabinową do piersi nieszczęśliwego gospodarza wiejskiego, wymuszali rozbójnicy ci wydanie bydła, paszy, żywności a przede wszystkim pieniędzy.

Kto najmniejszy stawiał opór, padał trupem. Kto wydał dorobek cały i pieniądze, temu po zabraniu wszystkiego podpalali kozacy dom i stodołę.

W ten sposób w całym powiecie (według krakowskiego »Piasta«) spalono 500 do 600 domostw chłopskich, skazując przez to paręset rodzin wieśniaczych na nędzę w braku chleba i dachu nad głową.

Miasto Kolbuszowa przedstawia dziś jedną wielką kupę gruzów. Dzikie żołdactwo napadło w pierwszej linii na magistrat (radę miejską), rozbiło kasę miejską a skarbnika uprowadziło jako jeńca. Następnie wszystkie bez wyjątku sklepy

zmuszono do wydania pieniędzy i towarów; kościół miejski podpalono a księdza wywieziono w gubernię lubelską.

Skoro po całotygodniowym rabunku i pustoszeniu miasta przekonała się dżicz, że przed naporem armii austriackiej ustąpić musi, podpałała zabudowania miejskie w kilku punktach; wskutek tego Kolbuszowa przedstawia dziś okropny widok zgłiszcz i ruiny.

»Czas« krakowski oblicza szkody wyrażone miastu i powiatowi kolbuszowskiemu na 25 milionów koron.

W Tarnobrzegu.

»Gościńca« hordy kozackiej w Tarnobrzegu kreśli jeden z dzienników krakowskich następująco:

»Do Tarnobrzega wpadli Moskale w ostatnich dniach października. Natychmiast rzucili się na kościół, który w gorszący sposób sprofanowali. Księdza bez najmniejszego powodu uwięzili a wewnątrz kościoła okradli ze wszystkich kosztowności; ściany, ławki i chór są porabane uderzeniami szabel. Z wieży kościelnej zrobili posterunek obserwacyjny.

Ratusz miejski, urząd podatkowy i polską szkołę realną spalili. Wszystkie sklepy i wiele mieszkań prywatnych rozbito i okradziono tak gruntownie, że nawet sprzęty i meble nie pozostały.

Z dworów okolicznych polskich (n. p. z Dzikowa) powywozili ci bandyci cenne historyczne pamiątki i manuskrypty.

W Przeworsku.

N. padłuszczy rosyjskiej na Przeworsk zniszczył całkowicie przemysł cukrowy który był dotychczas jedynym bogactwem miasta i powiatu. Olbrzymia, największa w Galicyi cukrownia w Przeworsku, przestała istnieć.

Dzień kozacka rzuciła się na budynki fabryczne, które zdemolowała gruntownie. Nawet mosiężne części maszyn poniszczyła w szale wandalizmu.

Naturalnie kasa cukrowni okradziona została doszczętnie a 80 wagonów cukru, cały towar cukrowni wywieziono w tryumfie jako nieżył łup złodziejski.

W najbliższej okolicy miasta splądrowano wszystkie folwarki ks. Lubomirskiego, gdzie ściany domów i meble rabano siekierami.

Wsie i dwory w całej okolicy popalone.

Legiony polskie w walkach nad Wisłą.

»Nowa Reforma« z dnia 2 listopada podaje parę interesujących szczegółów o walkach legionów naszych nad Wisłą:

»Legioniści pierwszego legionu pod wodzą komendanta Piłsudskiego odzna-

czyli się chlubnie w wielkiej bitwie pod Iwangorodem, gdzie przez sześć dni (między 21 a 26 października) odpierali po bohatersku ataki artylerji rosyjskiej na miejscowości Laski i Suskowlą.

W walce na bagnety odparli oni trzy rozpaczliwe natarcia rosyjskie, przyczem całą kampanię nieprzyjacielską zabrali do niewoli.

Straty legionu w tej bitwie wynosiły 30 zabitych i 100 rannych. Komendant Piłsudski został raniiony pociskiem 24 centymetrowego działka.

Czwarty batalion legionów pod komendantem Wyrwą dokonał wówczas śmiałej ofensywy w głąb gubernii warszawskiej, gdzie przeszkodził przejściu ciężkiej artylerji rosyjskiej przez rzekę Pilicę.

TELEGRAMY

Urzędowy telegram c. k. ambasady austro-węgierskiej w Petropolis — o stanie operacyi wojennych z końcem listopada:

Po pomyślnem skutecznieniu nowego ugrupowania się austriackich i niemieckich sił na rosyjskim teatrze wojny, rozpoczęto dnia 15 listopada nowe operacye wojenne. Równocześnie z ruchem flankowym armii generała Hindenburga idącej od Torunia oboma brzegami Wisły przeciw Łodzi, podażyły też nasze (austriackie) wojska z północnej okolicy Krakowa w kierunku Łodzi.

Bitwa trwa w dalszym ciągu. Ruch flankowy niemiecki przez Kutno wypadł dla Rosyan niepomyślnie; północno skrzydło rosyjskie znalazło się w położeniu krytycznem — Rosyane musieli wysłać na pomoc silne oddziały rezerwy.

W nowych walkach — pod Łodzią — zabrałiśmy my i Niemcy dotychczas 100.000 jeńców rosyjskich oraz 100 armat jakoteż 230 karabinów maszynowych.

Marsz rosyjski w Galicyi zachodniej został wstrzymany pod Bochnią.

Zaś najazd rosyjski na Węgry udermionio i odparto zupełnie w bitwie pod Homoną.

W Serbii sytuacya wojenna stała się dla oręża austriackiego nadzwyczaj korzystną. Po wypędzeniu armii serbskiej z terytorjów austriackich opanowała armia austriacka dnia 12 listopada linię Banjani i obszar położony na zachód od miejscowości Valjevo; następnie zdobyto Valjevo jakoteż linię Kolubara. Po krótkiej przerwie, spowodowanej niepogodą, podjęła armia nasza dalszą ofensywę na wschodzie

cze bliżej, by żadne słowo, które teraz powie nie uszło jego uszu.

Mam na sumieniu życie ludzkie zaczął Brandt — drżąc głosem — nie przestraszaj się tak Klaryso — przebacz pani, że przemasz do pani tak poufale, lecz rzeczywiście mam takie uczucie jakbyśmy się już od wielu lat znali i kochali — postuchaj pani nieszczęsnej historii, która się stała przekleństwem mego życia!

Przygnębiony opadł na ławkę, a Klarysa w milczeniu usiadła koto niego i patrząc nań wzrokiem: współczucia oparła swą rączkę na jego ramieniu.

— Należę do jednego z najznakomitszych rodów szlacheckich w Pruszech — zaczął powtownie Brandt a młodość miałem słoneczną i bez najmniejszych chmur.

skończywszy szkołę kadecką, wstąpiłem do pruskiego wojska.

Zostałem oficerem gwardji królewskiej, mogę powiedzieć że byłem dobrym żołnierzem.

Rodzice moi umarli i zostawili mnie i siostrze ogromny majątek

Siostra moja była bardzo piękną, najpiękniejszą, może ze wszystkich kobiet w Berlinie i posiadała tylko jedną wadę była zbyt zimną i odstręczającą dla wszystkich ubiegających się o jej rękę.

kochałem ją bardzo, a prócz niej kochałem tylko jednego mego przyjaciela.

Był to Hiszpan, nazywał się Christomo; przybył do Berlina na studia, a ponieważ pochodził z bogatej rodziny szlacheckiej, przyjmowano go wszędzie bardzo chętnie.

Christomo i ja staliśmy się wkrótce nierozdzielni przyjaciółmi nazywano nas żartobliwie Kastorem i Pullusem, albo też blondynem i brunetem, bo mój przyjaciel miał długie krucze włosy spadające aż na ramiona.

Był tak przyjemnym i pięknym że moja

siostra nie mogła się oprzeć urokowi jego męskiej postaci i zakochała się w nim.

Pewnego dnia oznajmili mi, że zaręczyli się z sobą i prosili mię o zezwolenie, które z radością udzieliłem.

W moich oczach wręczyła siostra narzeczonemu brylantowy pierścień stary klejnot rodzinny.

Pół roku minęło bardzo przyjemnie dla nas trojga, gdyż ja radowałem się szczęściem zakochanych, a do zupełnego ich szczęścia nie brakowało nic, jak tylko połączenia się ich ze sobą.

wesele było już bliskie.

Wtem spostrzegłem, że Christomo staje się z każdym dniem coraz bardziej przygnębionym, pytałem się go co mu brakuje, lecz zbywał mię mówiąc, że nie mu nie jest.

Był wtedy młody i żądny uciechy i przebywał w kołach w których się pojmuje życie z najwspanialszej, a właściwie z najprzyjemniejszej strony.

Bywał także i u pewnej tancerki, bardzo pięknej, lecz zarazem bardzo lekkomyślnej. Ci sami ludzie, którzy u nóg jej leżeli, gardzili nią w duszy.

Pewnego razu odwiedziłem ją wieczorem a gdy mi podała swą białą rączkę, spostrzegłem na jej palcu ten sam brylantowy pierścień który siostra moja dała swemu narzeczonemu.

Zaciemniło mi się w oczach, wiem tylko że chwyciłem tancerkę silnie za rękę i wymówiłem słowa:

— W jaki sposób przysłałaś w posiadanie tego pierścienia?

— Musisz mi powiedzieć prawdę, bo nie pierwej ztąd ustąpię, aż się jej nie dowiem.

Ona zaśmiała się mi w oczy.

Skąd maś ten pierścień?

Mój Boże, nie jest to tajemnicą, darował mi go piękny Hiszpan Christomo.

— Łesz zawołałem — to niemożliwe, on nie mógł tego zrobić.

A jednak zrobił — odparła tancerka — a gdy mi go dawał powiedział te słowa:

»Masz ten pierścień, dziewczyno, pokazuj go każdemu, a gdy cię kto zapyta skąd go masz, to powiedz, od hiszpana Christomo, najniezszczęśliwszego z ludzi.«

To wystarczyło mi.

Dałem dziewczce sakiewkę, napełnioną złotem i prosiłem ją oby mi za to oddała pierścień.

Po chwili wachania zgodziła się. Wtedy wybiegłem z tamtąd jak waryat, z rozpaczą i wściekłością w sercu.

Nie namięślałem się co mam począć. Chciałem pomścić zdracę mej nieszczęśliwej siostry, krwawo pomścić.

Hańba tylko krwią daje się zmzyć, a za targ dwóch mężów pojedynkiem na śmierć i życie.

Posłałem do Christoma sekundantów.

Kazałem żądać od niego zdania rachunku ze swego postępku.

On z szyderczym śmiechem odmówił wszelkich wyjaśnień.

Na drugi dzień rano dwóch dawnych przyjaciół skierowało przeciwko sobie lufy pistoletów.

Rozległa się komenda, dwa strzały padły równocześnie.

Gdy się rozwiął, zobaczyłem dawnego przyjaciela leżącego na murawie, z pierś buchała mu krew.

Lekarz opatrzył go i powiedział, że rana jest śmiertelna.

Jak senny powróciłem do domu, musiałem myśleć o natchmiastowym wyjeździe bo prawo ostro kurze za pojedynkiem.

Spakowałem kufry i udałem się do siostry.

Chciałem się z nią pożegnać? nie wspominając nic o strasnym wypadku.

Lecz ona poznała po mej twarzy, że stało się coś strasznego.

Objęła mię rękoma i błagała bym jej wszystko wyjawiał.

Powiedziałem więc wszystko.

Ona złamana boleścią, zalana łzami, padła mi do nóg.

Wtedy wyznała mi tajemnicę swej hańby.

Już od dawna utrzymywała stosunek miłosny z pewnym człowiekiem niższego stanu. Poznawszy Christoma chciała zerwać z kochankiem, lecz namiętność nie mogła przewyciężyć.

Potajemnie schodziła się z nim, chociaż była narzeczoną innego.

Lecz razu pewnego zastał ją Christomo w objęciach innego, nie powiedział ani słowa i wybiegł z komnaty.

Nieszczęśliwy udał się do tancerki, zdjął pierścień zaręczynowy i dał go dziewczce.

Teraz dopiero wyjaśniło mi się wszystko, z przerażeniem spostrzegłem, jak niestłusznie postąpiłem z przyjacielem, zabiłem przyjaciela, który był tak szlachetnym, że zamilczał o występku mej siostry.

Pospieszyłem do umierającego przyjaciela — leżał w gorączce.

Lekarz szepnął mi że nie przeżyje nocy.

Wtedy rzuciłem się do łóża umierającego i zawołałem:

Przebacz mi nieszczęśliwy przyjacielu, bo jestem dziesięć razy nieszczęśliwszy od ciebie.

Umierający spojrział na mnie zgłębionym oczyma, zdawało się że usiłuje zebrać myśli i zanim tego lekarz mógł przeszkodzić, zerwał z rany bandaż.

»Morderco!« krzyknął chrypliwym głosem i rzucił mi zakrwawiony bandaż w twarz.

Potem opadł i wyzionął ducha.

(Ciąg dalszy nastąpi)

od linii Kolumbara w głębi centralnej Serbii.

Ostrzeliwanie Kattaro ustało z powodu pokonania prz. z artylerją naszą baterji francuskich, ustawionych na czarnogórskiej górze Łowczan.

Listy strat od dnia 8 listopada wykazują następujące austriackie straty: 17.600 zabitych 125.685 rannych.

Z walk pod Łodzią.

Telegramy berlińskie na równi z austriackimi utrzymują, że w walkach pod Łodzią armia rosyjska poniosła klęskę. Po stronie niemieckiej walczyło 500.000 wojska.

Z Paryża donosi telegram o ukończeniu bitwy pod Łodzią, w której oba okrażone korpusy niemieckie przelamały linię nieprzyjacielską, ponosząc przylem znaczne straty wynoszące około 100.000 zabitych i rannych.

Telegram z Londynu przyznaje, że Niemcy po zwycięskiej walce wkroczyli do Łodzi i przerwali komunikację Łodzi z Warszawą — jednakże w Łodzi znaleźli się Niemcy w położeniu krytycznym.

Po bitwie i wkroczeniu do Łodzi, budują Niemcy olbrzymi wał obronny na przestrzeni 200 mil między Kutnem a Krakowem.

W dalszym ciągu toczą się straszne walki między Łodzią, Łowiczem i Piotrkowem.

Śmierć ks. Radziwiła.

Rosyjskie listy strat ogłaszają śmierć ks. Mikołaja Radziwiła, który poległ w ostatnich walkach pod Łodzią.

Z oblężonego Przemysła.

Wycieczka załogi przemyskiej, uwięzionych na kleską armii Dimitriewa przysporzyła Rosyanom tak dotkliwe straty, że zaprzestać musieli przez czas dłuższy bombardowania Przemysła.

Ojciec św. w obronie katedry krakowskiej.

Według doniesień z Petrogradu, prosił Ojciec św. przez swego nuncjusza w Wiedniu rząd austriacki o usunięcie stacyi radiotelegraficznej z wieży katedry krakowskiej. Gdyż w przeciwnym razie na wypadek oblężenia narażonoby katedrę na bombardowanie.

W zdobytym Belgradzie.

W zajętej przez armię austriacką stolicy Serbii zaprowadzili Austriacy swą administrację cywilną i wojskową i ogłosili gwarancję bezpieczeństwa życia i mienia dla tych mieszkańców miasta, którzy w obawie przed bombardowaniem zbiegli z Belgradu w głąb kraju.

Między Ypern a kanałem La Manche.

Sprzymierzeni czynią rozpaczliwe wysiłki, by powstrzymać marsz niemiecki na Calais t. j. ku kanałowi La Manche.

Anglia obiecuje wysłać nowe 400.000 wojsk na zagrożony teren francuski by zaatakować tyły armii niemieckiej. Równocześnie z Australii wybiera się 138.000 wojsk kolonialnych na pomoc Anglii i Francji.

Anglia i Francja trwożą się, że ewentualne usadowienie się Niemców nad kanałem La Manche stworzyłoby stałe niebezpieczeństwo dla egzystencji państwowej obu wymienionych potęg.

Francuski sztab generalny wysłał 6 korpusów posiłkowych na prawe skrzydło w okolice twierdz Verdun i Toul.

Straty angielskie na morzu.

Australsko-angielski pancernik »Australia« natknął na morzu niemieckim na minę podwodną i wyleciał w powietrze.

Ponad Wrocławiem.

Według, niesprawdzonych jeszcze, doniesień angielskich, aeroplany rosyjskie przelatwały w tych dniach ponad Wrocławiem i rzuciły na miasto kilkanaście bomb.

Alfredo Chaves, 10/11 1914. L. VII.

Szanowna Redakcyo!

Prosimy łaskawie o umieszczenie na łamach swojego pisma listy składek zebranych na naszej kolonii na Komitet Obrony Narodowej, które nasi rodacy z wielkiej ochoty ofiarowali prosząc Pana Boga o powodzenie sprawie polskiej.

Imiona ofiarodawców są: pp. Melchior Grzobielucha 1\$, Ignacy Szymański 1, Michał Szymański 1, Tomasz Skonieczny 1\$200, Franciszek Suder 1\$200, Wojciech Powąła 3\$. Piotr Skonieczny 1, Józef Olszeski 1, Jan Kaźmirski 2, Józef Gadomski 1, Wincenty Wasilewski 1, Jan Kaźmiroski 2, Józef Skowroński 1\$500, Antoni Trzeciak 500 rs. Wacław Mądzeleski 2, Wojciech Npwak 1, Marcin Kujawa 1, Jan Jaroszeski 1, Jan Falński 1, Jakób Sobiecki 1, Józef Wasilewski 1, Franciszek Olszeski 500 rs, Wład. Kaźmirski 500 rs, Maryanna Skonieczna 1, Adam Powąła 1\$500, Piotr Powąła 1, Antonina Powąła 1, Katarzyna Kaźmirska 500 rs, Stanisław Florkoski 1, Walenty Szolęga 1, Wojciech Grzobielucha 5, Józef Szymański 1, Tomasz Miecznikowski 600 rs, Władysław Tarłas 500 rs, Maryanna Nowak 1, Rozalia Skonieczna 1, Józef Marchyński 600 rs, Walenty Purolniczak 600 rs, Władysław Staszak 1, Włodzimierz Cell 2, Antoni Maciak 1. Razem 48\$700

Z poważaniem

Wojciech Powąła.

Od Komitetu Obrony Narodowej w Nowych Papugach.

Pamiętając o swych obowiązkach wobec Ojczyzny Komitet Obrony Narodowej w Nowych Papugach zakrzętnął się około zgrupowania pewnego funduszu na potrzeby Rodaków w kraju tyle z powodu wojny cierpiących. Ciężkie czasy, jakie obecnie przeżywamy, nie pozwoliły zebrać tyle pieniędzy, ilebyśmy chcieli i mogli w innych warunkach. Ale ponieważ każdy grosz jest dobry, więc i my przeszliśmy tych kilka milów od siebie, z prośbą o wysłanie ich tym wdowom i sierotom, które z powodu wojny najwięcej niedostatku cierpią i najwięcej naszej pomocy potrzebują.

Oto lista ofiarodawców:

Andrzej Święch 5.000, Antoni Bruczowski 1.000, Jakób Dziadzio 1.000, Piotr Święch 2.000, Tomasz Święch 1.000, Aleksander Karpiński 5.000, Józef Major 5.000, Anna Bruczowska 1.000, Michał Macioszczyk 1.000, Andrzej Kwiatkowski 5.000, Kazimierz Podgórski 1.000, Jakób Majewski 1.000, Jakób Święch 1.000, Michał Święch 2.000, Jan Święch 1.000, Wacław Kutner 1.000, Michał Drzewiecki 5.000, Antoni Paczkowski 500, Andrzej Jackowski 2.000, Jan Stafin 1.000, Mateusz Puchalski 1.000, Józef Święch 2.000, Piotr Stafin 5.000, Antoni Podgórski 1.000, Tomasz Puchalski 1.000, Wincenty Puchalski 400, Antoni Rozkosz 1.000, Michał Czeluśniak 1.000, Józef Łepata 2.000, Teodora Łaskowska 2.000, Marcin Wątroba 2.000, Manojel Stehle 2.000. Razem Rs. 66.900.

Nadto przy pomocy szczupłego grona miejscowej inteligencji polskiej został urządzony dnia 22 listopada kiermasz połączony z loteryą fantową, kosztami szczęścia, wędką, licytacją, muzyką, jakoteż rozmaitego rodzaju zabawami dla starszych i dzieci Kiermasz ten, któremu sprzyjała tak rzadka tego lata ładna pogoda, przyniósł czystego dochodu Rs. 265.400, co z poprzednią sumą wynosi razem Rs. 332.300.

Dom i ogród na kiermasz odstąpił bezinteresownie p. Jan Święch; za co Komitet składa mu niniejszym serdeczne podziękowanie. Kilka słów po polsku przemówił p. Wojciech Szukiewicz, po brazylijsku zaś dla obecnych Brazylijan i Niemców pułkownik Ottoni Maciel, który wyjaśnił obecny stan Polski i nadzieję uzys-

kania bądź niepodległości, bądź przynajmniej szerokiego samorządu.

Na cele Kiermaszu w gotówce złożyli: pp. Aleksander Karpiński i Franciszek Neiman po Rs. 5.000, Godfryd Jurk zaś z rodziną 4.500. Nadto pp. Antonina Brzostkowska i Wanda Szukiewiczowa złożyły 230 fantów, Ludwik Konkowski 100 fantów, Aleksander Morawski 15 fantów, Maria Macielowa z córką 2 fanty, Domingos Maciel z córką 2 fanty, Braz Rio Branco 1 fant, Józef Terna 1 fant, Józef Kolsze wa 1 fant, Sebastian Ferreira Rocha 1 fant, dalej po 1 fancies złożyli: Michał Drzewiecki, Konstanty Drzewiecki, Michał Święch, Ludwik Teledziński, Romanowa Teledzińska, Franciszkowa Bruczowska, Fr. Neiman, Godfryd Jurk, Jan Święch, Antoni Bruczowski, Elżbieta i Weronika Drzewieckie Antoni Padgórski, Henryk Stadler, Marta i Bronisława Lewandowskie, Neimanowa. Po 2 fanty złożyli: Kwiatkowska, Kogusowa, Błędowska, Jan Lewandowski, Antoni Rozkosz, Kazimierz Podgórski. Po 3 fanty złożyli: Paweł Czeluśniak i Wiktorya Krasieńska: Władysław Furmac złożył 8 fantów, wreszcie z Palmeiry nadesłali: Leon Nowicki 13 fantów, Boreccy i Tychanowicz 10 fantów, Karol Schultz 1 fant, Bernard Correia 1 fant, Capraro 2 fanty.

Z Kurytby.

Pierwsza Komunia św. i Bierzmowanie dziatwy szkolnej.

W tutejszym kościele polskim odbyła się dnia 8 b. m. piękna uroczystość przystąpienia po raz pierwszy do Stołu Pańskiego dzieci szkoły Siostr R. M.

Po uroczystym nabożeństwie wygłosił do zebranej dziatwy Przew. Ks. Stanisław piękną naukę o znaczeniu Spowiedzi i Komunii św. poczem udzielił ośmdziesięciu chłopcom i dziewczynkom Komunii św.

Tegoż dnia po południu udzielił N. przew. Ks. Biskup tysąmym dzieciom Sakramentu Bierzmowania, w obecności obu księży polskich, oraz licznie zgromadzonych parafian.

W niedzielę dnia 13 grudnia, od 2—7 po południu, odbędzie się w parku »Polonia« Commendador Araujo 69, koncert muzyczny na beneficj p. Skibińskiego, nauczyciela muzyki i śpiewu przy szkole polskiej p. Stoniny.

W parku bufet, huśtawki, gry i zabawy.

Wstęp dla starszych po 300 rs. dla dzieci po 100 rs.

Małe mieszkanie

do wynajęcia przy ulicy Saldanha Maranhão N. 129. u p. Franciszka Kurckiego.

KALENDARZE Sw. MICHAŁA na rok 1915

już nadeszły i są do nabycia w redakcyi »Gazety Polskiej« po cenie następującej:

1 tuzin	—	—	—	10\$000
1/2 tuzina	—	—	—	5\$000
1 egzemplarz	—	—	—	1\$000

Koszta przesyłki poniesie redakcyja.

Dr. Med. JANINA NOWICKA

(lekarka)

Fakultetu Paryskiego.

Specyalność:

choroby kobiece i dziecięce.

Akuszeria.

Przyjmuje od 1. do 3. po południu.

Dr. GABRYEL NOWICKI

(lekarz)

Fakultetu Paryskiego.

Specyalność: choroby dróg moczowych, skóry i włosów. Choroby weneryczne. Choroby żołądkowe.

Przyjmuje od 3 do 5. po południu.

Rua Commendador Araujo, Nr. 69.

Z Tow. „Sw. Stanisława“.

Zaprasza się wszystkich członków na walne zgromadzenie, 6 grudnia, na którym będzie obrany nowy zarząd.

Sekretarz S. Trojan.

Tow. „Łączność i Zgoda“

W niedzielę dnia 13 grudnia odbędzie się o godz. 2 tej po poł. walne zgromadzenie bez względu na ilość członków. Na porządku dziennym wybranie nowego zarządu na rok 1915.

Za Zarząd

prezes, Jan Fauz

Zawiadomienie.

Komitet budowy »Domu Ludowego« w Araukaryi zawiadamia wszystkich ofiarodawców i wogóle Polaków z munic. araucaryjskiego i sąsiednich okolic, że w dniu Nowego Roku (1 stycznia 1915 roku) odbędzie się zebranie w celu naradzenia się nad środkami dla wykończenia »Domu Ludowego«.

Zarazem odbędą się wybory do zarządu i do komisji budowlanej na 1915 rok.

Na zebranie to zapraszamy wszystkich Polaków, którym sprawa budowy »Domu Ludowego« leży na sercu.

Sekretarz

K Jeziorowski

Jest do sprzedania

PLAC Z DOMEM

o 2 pomieszkaniach dających miesięcznego dochodu 55\$000. Bliższa wiadomość u p. Jana Ulandowskiego, rua Augusto Stelfed.

Dom wraz z ziemią

jest tanio do sprzedania w miasteczku Iraty na rogu dróg prowadzących do kolonii Iraty i Itapará.

Plac bardzo dogodny na wendę.

Właściciel: Ludwik Nowak.

Poszukuje miejsca

Mamka

do małego dziecka

Bliższa wiadomość: rua Misericordia 76.

Marya Dmyterko

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retcliffe n. 7 naprzeciw szkoły Oliweira Belto tuż obok placu Zacharias Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkta rolne.

W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróżnych po cenach przystępnych.

Hotel „Europeo“.

Podaję do wiadomości Rodaków przejeżdżających przez portowe miasto Santos, że w Hotelu »Europeo« znajdują dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacyi kolejowej i portu. Mówią tam po polsku i rusku.

Adres: rua São Bento, nr. 11 — Santos Franciszek Sierpiński.



„CASA METAL”

DE
HAUER JUNIOR & WEISER
CURITYBA

Rua 15 de Nowembro Nr. 44

„Cáixa do Correio Nr. 140 — Adres telegr.: „METAL”

❖ Pierwszorzędny DOM Importowy! ❖

Wielki skład pługów, maszyn i narzędzi rolniczych, jakoteż

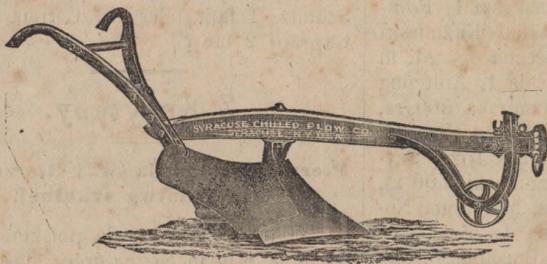
obfity wybór:

żelaza, stali, towarów że-

laznych i szklanych,

oraz sprzętów gospodarstwa do-

mowego i t. d.



Dr. Szymon Kossobudzki

ul. Commendador Araujo, Nr. 8.

Przyjmuje od 1 do 4 popołudniu.

Telefon nr. 537. CURITYBA -- PARANÁ

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

„ISIS-VITALIN”

Badany i aprobo-
wany przez naj-
wyższy urząd sa-
nitarny
w Rio de Janeiro



Zatwierdzony de-
kretem L. 240
według ustaw L.
5156 z dnia 8-go
marca 1914 roku

„ISIS-VITALIN”
odnawia cały obieg krwi i jest nieocenionym lekiem
na każdą chorobę.

„ISIS-VITALIN”
dodaje werwy życiowej i ochoty do życia.

„Isis-Vitalin”
powoduje zdrowy i czerstwy wygląd.

„Isis-Vitalin”
ożywia nerwy i dodaje im świeżości i tężyzny.

„ISIS-VITALIN”
pobudza apetyt i przyspiesza trawienie.

„ISIS-VITALIN”
jest bardzo smacznym napojem, chłodzącym roz-
gorączkowaną krew, służy przeto jako znakomity
napój stołowy.

„Isis-Vitalin”
może każdy z korzyścią dla swego zdrowia spożywać.

„Isis-Vitalin”
jest ekstraktem w najwyższym stopniu skoncen-
trowanym, dlatego więc niezmiernie tanim środ-
kiem w użyciu.

Jest do nabycia we wszystkich składach.

Zastępca generalny na Parane:

Otto P. R. Staerke

Curityba.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cyn-
kowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcyi.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakiery, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce,
garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materye bawełniane i

Wełniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne
drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

„Casa Ideal”

Wielki Skład Obuwia!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli
największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umie-
jętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po
cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie
ociągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua José Bonifacio N. 9 — CURITYBA
ALBERT C. ELIAS.

„Bazar UNIAO”

Największy Polski Dom-Handlowy

IGNACEGO KASPROWICZA.

Kurytyba, Avenida Luiz Xavier róg Prasa Ozorio.

Poleca swój wielki skład towarów bławatnych i wełnianych dla pań
i dla mężczyzn etc.

Otrzymałem wprost z Europy; wielki wybór najmodniejszych batis-
tów białych i kolorowych. BLUZY: balistowe i guipirowe. SUKIENECZKI
DLA DZIECI. UBRANKA DLA CHŁOPCÓW.

Casemiry, chevioty, angielskie, brins carsnietey na ubrania męskie,
kapelusze, kołnierzyki, koszule granaty, skarpety itd.

Ceny jak najtańsze

MASZYNY DO SZYCIA

ŚWIEŻE NASIONA